



„Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe”

(Rdz 1, 12)



Figura Matki Bożej w Lewoczy

Pracę rolnika, mozolny wysiłek cichych, co posiadają ziemię, upodobała sobie Królowa Pokoju, Matka Siwna, Matka Zielna odsunęła dawne bóstwa, przejmując opiekę nad pracą żniwiarza. Królowa Nieba i Ziemi władająca wszystkim, co żyje, pozostałażby obojętna na to, co z ziemi wyrosło, od nieba zależne, na ziemi pracuje? (...)

Tej Opiekunce, Matce miłości pięknej i nadziei świętej, lud polski składa zboża i zioła w dniu Jej Wniebowzięcia. Ona poniesie je ze sobą niby wonny oddech ziemi — hołd Stworzycielowi od Jego Stworzenia. Rzeczniczka wszelkich potrzeb i nędz świata, przodownica miłosierna, odziana w koronę uwitą z kłosów, zroszoną kroplami znojnego, ludzkiego potu.

Zofia Kossak-Szczucka, Rok polski,
fragment

Wakacje w pełni — choć tak naprawdę to już połowa sierpnia i bliżej do jesieni. Zapach żniw i dojrzałych owoców wypełnia powietrze. W takim właśnie momencie czcimy Matkę Boską Zielną, tą, która roztacza opiekę nad całą Ziemią, nad ludźmi, którzy z tej Ziemi czerpią swój dobrobyt. A jest to przecież Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, przypomnienie chwili, gdy z „duszą i ciałem” wzięta została do Nieba. W taki właśnie wyjątkowy sposób Niebo łączy się z Ziemią, wyśpiewując hymn chwały Niepokalanej Dziewicy.

Na tę właśnie uroczystość oddajemy w ręce czytelników kolejny numer „Verbum” — bardzo w swej treści wakacyjny, bo dominują w nim wspomnienia i wrażenia z wyjazdów i pielgrzymek. Nie zabrakło też relacji z pierwszej rocznicy Koronacji Obrazu Matki Bożej Zagórskiej, którą obchodziliśmy miesiąc temu, a razem z nami liczni pielgrzymi z ks. Biskupem Andrzejem Dzięgą z Sandomierza na czele. A zatem zapraszamy do lektury — może kogoś zainspirują opowieści o wakacyjnych wyprawach i wykorzysta pozostałe jeszcze do końca miesiąca dni, by wypocząć, zobaczyć coś ciekawego, przeżyć chwilę duchowej kontemplacji, może sięgnie po ciekawą książkę, spędzi czas z bliskimi, otworzy się na drugiego człowieka.

A wszelkim naszym staraniom, by czynić świat piękniejszym i lepszym patronuje Królowa Nieba i Ziemi, Panna Wniebowzięta, do której się uciekamy.

J.K.

Madonno
pszenna
chabrowa
polna
mieszkanko wesołego nieba

W żniwny czas
wychyl główkę
i wąską rączkę
błogosław kromkę razowego chleba

Andrzej Lech Sowulewski

Pierwsza rocznica Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej

Są daty, które złotymi literami zapisują się na kartach historii, państwa, narodu, miasta czy wioski. Dla naszej zagórskiej społeczności taką datą był 1 lipca 2007 roku, dzień Koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia.

Od prawie 500 lat króluje ona w naszym kościele, a w kronikach czytamy, że tu właśnie, do Matki Bożej, którą jezuita, Michał Krasuski nazywał „Królową Bieszczad”, podążali Jej czciciele z bliższych i dalszych okolic.

Licznie przybyli też wierni — parafianie i pielgrzymi — około 1200 osób — by w pierwszą rocznicę Koronacji wyrazić swą radość i wdzięczność Bogu za ten niezwykły dar i by modlić się przed cudownym wizerunkiem. Uroczysta Msza Święta koncelebrowana odprawiona została na placu obok kościoła, przy specjalnie wybudowanym z tej okazji trwałym ołtarzu polowym. Liturgii przewodniczył ks. biskup Andrzej Dzięga, Ordynariusz Sandomierski. Przybyli również księża infulaci: ks. Julian Pudło i ks. Stanisław Zegarowicz, księża, bracia i siostry zakonne, w tym siostry ze zgromadzenia Sióstr Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego (zob. ramka). Z Olchowej przywędrowała młodzież z diecezji sandomierskiej, odbywająca tu rekolekcje, chcąc uczestniczyć w uroczystościach, a przy okazji spotkać się ze swoim biskupem.

W homilii ks. Biskup nawiązał do sceny Zwiastowania przedstawionej w zagórskim obrazie, podkreślając wyjątkowość wybrania Maryi, a także do uroczystości odpustowych Nawiedzenia, obcho-



►►► 3

dzonych w Zagórzcu zgodnie z dawnym kalendarzem 2 lipca. Zwrócił uwagę, że spotkanie Maryi i Elżbiety to zetknięcie się dwóch kobiet zachwyconych życiem, darem życia. Ks. Biskup wezwał do naśladowania tej postawy, w imię wierności Kościołowi i Maryi. Podkreślił również, opierając się na licznych przykładach z historii, że tylko w zgodzie z nauką Chrystusa można budować współczesny świat, tworzyć przyszłość naszej ojczyzny.

Uroczystość, przebiegająca przy pięknej, słonecznej pogodzie, była okazją do ponownego zapatrzenia się w Maryję, do zawierzenia Jej spraw naszej codzienności, do modlitwy o każde nowe życie, jego ochronę i o zachwyt nad jego pięknem.

J.K., P.D.



Zgromadzenie Sióstr Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego

Być może część z osób uczestniczących w uroczystościach dostrzegła na placu przy kościele siostry zakonne w charakterystycznym stroju — białe habity i ciemnobrązowe płaszcze. To Jadwizanki ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego. Tę młodą wspólnotę założył w 1990 roku ks. Biskup Wacław Świerżawski, a zatwierdził rok później metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski. Dom macierzysty zgromadzenia znajduje się przy kościele św. Marka w Krakowie.

Wspólnota Jadwizanek podejmuje w Kościele zadanie ewangelizacji i reewangelizacji, pomagając ludziom szukającym Boga, prawdy i sensu życia. Czyni to między innymi poprzez pracę w katechumenacie, przygotowując dorosłych do sakramentów, podejmując indywidualne rozmowy ze wszystkimi, którzy potrzebują wsparcia na drodze wiary. Patronami zgromadzenia są: św. Jadwiga Królowa, bł. Michał Giedroyc, zakonnik oraz św. Augustyn.

6 lipca przeżywaliśmy uroczystości i z wielką radością pierwszą rocznicę Koronacji obrazu Pani Zagórskiej Matki Nowego Życia, a zarazem odpust parafialny, związany ze świętem Nawiedzenia Matki Bożej.

Jako proboszcz wyrażam serdeczne podziękowania ks. biskupowi Andrzejowi Dziędze, który przewodniczył uroczystościom i wygłosił kazanie, infułatom: ks. Julianowi Pudło z Brzozowa i ks. Stanisławowi Zygarowiczowi z Przemyśla, księżom dziekanom, kapłanom z sąsiednich parafii, diakonom, klerykom, siostrom zakonnym i wszystkim uczestnikom zgromadzonym dla uczczenia Matki Bożej.

Pragnę również podziękować tym wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie uroczystości, szczególnie tym, którzy budowali ołtarz polowy. Dziękuję Paniom za sprzątanie, wykonanie ozdobnych wieńców, za przygotowanie obiadu. Dziękuję strażakom za utrzymanie porządku, panu Edwardowi Mące i Maciejowi Kuczmie za przygotowanie nagłośnienia. Dziękuję scholi, ministrantom, Radzie Parafialnej, Akcji Katolickiej, Rycerstwu Niepokalanej, Różom Różańcowym i wszystkim, którzy włączyli się w przygotowania uroczystości.

Niech wszystkich Pani Zagórska hojnie wynagrodzi, wyprosi łaski i darzy swoją opieką.

ks. proboszcz Józef Kasiak

Z kardynałem Józefem Glempem na Korsyce

Grupa osób z naszej parafii spędzała w tym roku wakacje na Korsyce, należącej do Francji wyspie położonej na Morzu Śródziemnym. Warto wspomnieć, że w historii Europy zapisał się szczególnie jeden Korsykanin — Napoleon Bonaparte. Mieszkańcy wyspy uchodzą za bardzo dumnych, honorowych i wojowniczych, a przede wszystkim niezależnych i miłujących wolność. Dziś także na Korsyce działa kilka ruchów separatystycznych, domagających się jej autonomii i niepodległości.



Panorama Bastii

Uczestnicy wycieczki byli zakwaterowani w dawym klasztorze, na północy wyspy, niedaleko jednego z większych korsykańskich miast — Bastii. Przypadek zrządził, że w tym samym czasie, w tym samym pensjonacie spędzał wakacje ksiądz kardynał Józef Glemp. Jak wspomina Krzysztof Kasprzyk — jeden z uczestników wycieczki, ksiądz Kardynał okazał się człowiekiem



*Pamiątkowe zdjęcie z kard. J. Glempem
przed polską misją w Bastii*

skromnym, otwartym i sympatycznym: „Po śniadaniu, jak każdy, sprzątał po sobie naczynia. Gdyby nie to, że wiedzieliśmy, kto to jest, nie można by go było odróżnić od innych turystów”. Wczasowicze mieli okazję do spotkania z ks. Kardynałem, uczestniczyli też w przygotowanym specjalnie dla niego wieczorze folklorystycznym, wysłuchali również bardzo wnikliwej i ciekawej katechezy. No i oczywiście wykorzystali sposobność do zrobienia pamiątkowych zdjęć — naturalnie w towarzystwie księdza Kardynała.

A sama Korsyka? Oddajmy głos młodemu turyście: „Najbardziej podobała mi się przepiękna przyroda — niesamowita roślinność. A przede wszystkim plaża i morze — kiedy pierwszy raz wyszedłem na plażę, oniemiałem — nie przypuszczałem, że woda może tak wyglądać, czyściutko, wspaniały piasek, gorąco. Było rewelacyjnie. Drugiego dnia pobytu wybraliśmy się na Cap Corse, najbardziej na północ wysunięty przylądek wyspy, gdzie zaskoczył nas bardzo miły, ciepły wiatr sirocco. Pojechaliśmy też do Bonifacio, miasta leżącego na przeciwległym krańcu Korsyki, a następnie do Calange, koło Ajaccio, gdzie są z kolei niesamowite formy skalane. Bastia i Ajaccio to dwa największe



Pod pomnikiem Napoleona

miasta wyspy. Trzeba powiedzieć, że na Korsyce są bardzo kręte drogi, widzieliśmy tam różne pojazdy, ale nie spotkaliśmy ani jednego autokaru — tylko nasz! Drogi są tak wąskie, że czasem dwa samochody osobowe nie mogły się wyminąć. To co robił nasz kierowca, to był prawdziwy majstersztyk. W samym Ajaccio było kilka miejsc związanych z Napoleonem. Co ciekawe, sami Korsykanie o wiele bardziej cenią

pamięć Pasquale Paoliego*, przywódcy, który walczył o niepodległość Korsyki i chciał, żeby stała się niepodległym państwem. Z kolei w Bastii bardzo podobał mi się plac Świętego Mikołaja — jak powiedział nam przewodnik — jest to największy plac w Europie. Stoi na nim posąg Napoleona.

Kosztowaliśmy też lokalne potrawy — wszystko tam wyrabiane jest z kasztanów — musy z kasztanów, dżemy, podobno też bardzo dobre jest piwo kasztanowe. A na śniadanie zawsze bagietki.

W portach na wyspie zwracaliśmy uwagę na wspa- niałe, luksusowe jachty, których wiele tam cumowało. Korsyka wydaje się początkowo wyspą oddzieloną, odizolowaną. A tak naprawdę to tętni życiem, zwłaszcza na wybrzeżu.

Kiedy wracaliśmy, zwiedzaliśmy jeszcze Pizę. Najbardziej podobała mi się słynna Krzywa Wieża. Niesamowite prze- życie to wejście na szczyt. Na górze ma się ochotę mocno trzymać się barierki... Obiecałem sobie, że kiedyś, kiedy zdobędę już prawo jazdy, pojadę na Korsykę motorem. Bardzo chciałbym tam wrócić”.

* Pasquale Paoli żył w latach 1725–1807



Przed Krzywą Wieżą w Pizie

Z wizytą na Mariańskiej Horze

17 lipca 2008 roku 48 osób z naszej parafii, pod przewodnictwem ks. Proboszcza Józefa Kasiaka, wyruszyło z pielgrzymką do Lewoczy na Słowacji, by tam odwiedzić słynne sanktuarium maryjne, pięknie położone ponad miastem, na Górze Marii, jedno z 18 europejskich centrów pielgrzymkowych. Organizatorem wyjazdu był Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.

Kult maryjny w Lewoczy sięga XIII wieku, kiedy to mieszkańcy miasta, z wdzięczności za ocalenie od najazdu Tatrów, postawili na wzgórzu kaplicę. Łaskami słynąca piętnastowieczna figura Matki Bożej, umieszczona dziś w ołtarzu głównym, jest perłą i klejnotem sanktuarium. Sam kościół to budowla dużo młodsza, wzniesiona na początku XX wieku, w miejscu wcześniejszych świątyń. Nabożeństwo do miłosiernej Pani z Lewoczy trwało przez wieki, mimo dziejowych zawiro-

wań i niepokojów. Nawet, gdy na Spiszu, gdzie leży Lewocza, dominował protestantyzm, do sanktuarium dążyły liczne pielgrzymki,

wali do tutejszego sanktuarium, by modlić się o wsparcie i ratunek. Władze jak mogły utrudniały dostęp do świętej figury. W mieście nie



Pamiątkowe zdjęcie przed wejściem do sanktuarium w Lewoczy

zwłaszcza rodzin i małżeństw, by prosić o błogosławieństwo, o łaskę potomstwa. Szczególnie trudne czasy nastały wraz z objęciem władzy w Czechosłowacji przez reżim komunistyczny. Jednak nawet wtedy, w latach 1948–1990, mimo licznych szykan i zakazów, wierni przyby-

było żadnych stoisk z pożywieniem, odcinano nawet dopływ wody, aby pielgrzymi nie mogli się w nią zaopatrzyć. Na Mariańską Górę prowadziły jedynie drogi pole i leśne, a w czasie odpustu (2 lipca) nawet one były tarasowane ściętymi

w przeddzień drzewami. Gdy w 1982 roku kościół kryjący figurę Madonny został podniesiony do godności bazyliki mniejszej, uznano to niemal za akt wymierzony przeciw „władzy ludowej”. Rok później zniszczono żelazny ołtarz polowy i słupy linii elektrycznej, oświetlające Mariańską Górę. A jednak te wysiłki na nic się zdały. Można wręcz powiedzieć, że odnosiły odwrotny skutek. W czasach, gdy w Czechosłowacji za przyznanie się do katolicyzmu groziło zwolnienie z pracy, gdy wciąż w pamięci były tragiczne losy zakonników uwięzionych w pobliskim Podolińcu, czy męczeństwo słowackich biskupów, zmarłych w komunistycznych więzieniach, do sanktuarium w Lewoczy wędrowały pielgrzym-



Katedra w Spiskiej Kapitule

ki wiernych. Przybywały również z Polski, gromadząc zwłaszcza opozycjonistów, ludzi walczących o swoje przekonania. Przyjeżdżał tu również Karol Wojtyła — najpierw jako ksiądz, potem biskup i kardynał. W 1995 roku przyjechał tu już jako Papież Jan Paweł II, by u stóp Mariańskiej Góry odprawić Mszę Świętą, w której uczestniczyło ponad 650 tysięcy pielgrzymów. Mówił wówczas, że „jest to miejsce, na którym możecie się duchowo odrodzić, odnowić swoją miłość do Boga i ludzi”.

Dziś sanktuarium w Lewoczy, do którego prowadzi od miasta pątnicza trasa ze stacjami Drogi Krzyżowej, urzeka ciszą i spokojem, sprzyja modlitwie i kontemplacji. I w dalszym ciągu jest to cel licznych peregrinacji. W tym roku, na zakończenie odpustu, modliło się na Mariańskiej Górze prawie pół miliona wiernych.

Mieliśmy możliwość nie tylko zadumać się tu na chwilę, ale też uczestniczyć we Mszy Świętej, odprawionej przez ks. Proboszcza. Wyjątkowy nastrój sanktuarium udzielił się wszystkim uczestnikom pielgrzymki.

Zanim dotarliśmy na Mariańską Górę, zwiedziliśmy samą Lewoczę, przede wszystkim zabytkowy, gotycki kościół św. Jakuba, w którym

znajduje się jeden z największych skarbów Słowacji — najwyższy w świecie późnogotycki, drewniany ołtarz skrzynkowy, dzieło Mistrza Pawła z Lewoczy, ucznia Wita Stwosza. Podziwialiśmy też kilkanaście innych drewnianych ołtarzy, w tym także jeden ufundowany przez braci — królów z dynastii Jagiellonów, którzy właśnie w Lewoczy się spotkali, oraz średniowieczne, doskonale zachowane malowidła i drewniane stalle. W kruchcie zwróciła naszą uwagę tablica, upamiętniająca mieszkań-



Msza Święta w sanktuarium

ców Lewoczy, którzy za to, że bronili swego proboszcza przed wywiezieniem, zostali przez komunistyczną władzę skazani na wielomiesięczne więzienie. Burza nie pozwoliła nam zbyt długo spacerować po rozległym, pełnym zieleni lewocim rynku, wśród renesansowych kamieniczek.

Zanim dotarliśmy do Lewoczy, zatrzymaliśmy się jeszcze na Spiskim Hradzie, gdzie zwiedzaliśmy widoczne już z oddali potężne ruiny średniowiecznego zamku, położone na wyniosłym wzgórzu. Niegdyś mieściła się tu administracyjna stolica Spiszu, a cały zespół, będący jednym z największych w Środkowej Europie, zajmuje ponad 4 hektary.

Zwiedziliśmy także usytuowaną na przeciwnym wzniesieniu Spiską Kapitułę, dawną siedzibę biskupa Spiszu, bardzo ciekawy, unikatowy zespół architektoniczny, nazywany słowackim Watykanem. W centrum wznosi się romańska katedra św. Marcina, obok stoi pałac biskupi, mieszczący dziś seminarium duchowne.

W katedrze znajduje się sarkofag ze szczątkami Sługi Bożego biskupa Jana Vojtaššaka, męczennika komunizmu, który zmarł w więzieniu w 1965 roku.

Późnym wieczorem, pełni wrażeń i duchowych przeżyć dotarliśmy do Zagórza, już myśląc o kolejnej parafialnej pielgrzymce — tym razem do Kodnia.

T.K.

Pielgrzymka Siedmiu Sakramentów

Kilkoro naszych parafian brało też udział w pielgrzymce do Włoch, organizowanej przez parafię Futoma, gdzie proboszczem jest nasz krajan — ks. Jan Czaja. Program był bardzo bogaty. Pielgrzymi zwiedzili Wenecję, Padwę, Asyż, Rzym, byli na Monte Cassino, Monte Sant Angelo, w San Giovanni Rotondo, u grobu Ojca Pio, w Lanciano, w miejscu cudu eucharystycznego, w sanktuarium Świętego Oblicza Pana Jezusa w Manoppello, w Loreto, a wreszcie, w drodze powrotnej, w sanktuarium maryjnym w Mariazell w Austrii. A wszystko to w ciągu siedmiu dni. Nic dziwnego, że dzień pielgrzyma zaczynał się najpóźniej o 6.00...



Bazylika św. Piotra

W każdym dniu pielgrzymki jej uczestnicy rozważali jeden z siedmiu Sakramentów. Jak wspomina jedna z uczestniczek, było to bardzo wzruszające przeżycie — szczególnie w ostatnim dniu, poświęconym sakramentowi małżeństwa. Wrażeń w ogóle było mnóstwo.

„Duże wrażenie zrobił na mnie Asyż, a także San Giovanni Rotondo, gdzie byliśmy u grobu Ojca Pio. Chcieliśmy tam wejść jak najprędzej, niesamowita at-



Przed bazyliką w Asyżu



Drzewa oliwne na dziedzińcu w San Giovanni Rotondo

mosfera. Szklana trumna, w której spoczywają zwłoki świętego. Była to dosłownie ostatnia okazja, bo wejść tam można tylko do końca lipca, potem cała krypta będzie zamknięta na 100 lat. W Rzymie z kolei mieliśmy Mszę, celebrowaną przez Ojca Świętego, połączoną z konsekracją nowych kardynałów — między innymi ks. kardynała Sławoja Leszka Głódzia. Byłam bardzo blisko, mogłam wszystko widzieć doskonale. Ze względu na to, że była to uroczystość św. Piotra i Pawła, w pierwszy dzień nie udało nam się wejść do grobu Ojca Świętego Jana Pawła II, a na drugi dzień też staliśmy ponad dwie godziny w kolejce. Bardzo podobało mi się też na Monte Cassino. Mieliśmy tam możliwość



Sarkofag z ciałem św. Ojca Pio

odprawienia Mszy Świętej, znalazłam groby młodych żołnierzy z Sanoka, Brzozowa, Łańcuta. Wszyscy bardzo przeżywaliśmy dosłownie każdy dzień pielgrzymki. To był naprawdę wspaniały wyjazd”.

Bardzo dziękujemy uczestnikom wyjazdów za podzielenie się ciekawymi wrażeniami i przeżyciami.

DSM II Dubiecko-Wybrzeże

23–30 czerwca 2008

Już w pierwszym tygodniu wakacji wyjechałam w podróż. Były to tygodniowe rekolekcje Dziewczęcej Służby Maryjnej w Wybrzeżu koło Dubiecka. Zaraz po zagospodarowaniu się w pokoju, wraz z koleżankami zawierałyśmy nowe znajomości. Miałymy jeszcze dużo czasu do rozpoczęcia zajęć, więc zaczęłyśmy zwiedzać teren. Ośrodek położony jest nad Sanem. Znajdują się tam trzy duże boiska i altanka, zwana „grzybkiem” z miejscem na ognisko. Zwróciliśmy też uwagę na zwierzęta: dwa dumnie chodzące pawie z pięknie rozłożonymi ogonami oraz bernardyna Alexa, rozpieszczanego przez wszystkie dziewczynki.

Codziennie wstawaliśmy o 7.30 i zaraz po porannej modlitwie pędziliśmy na stołówkę. Jedzenie było wprost przepyszne. Następnie miałyśmy godzinę na napisanie listu do Boga. Polegało to na tym, że każdego dnia dostawałyśmy fragment Ewangelii i na tej podstawie pisałyśmy parę słów do Boga. Te kilkanaście minut pisania listu traktowałam szczególnie, ponieważ coraz bardziej czułam bliskość Boga.

Każdego dnia miałyśmy jakąś niespodziankę. Najczęściej były to wycieczki — zwiedziliśmy na przykład sanktuarium w Jodłówce. Kąpałyśmy się też

w Sanie i to była wielka frajda. Miałymy też spotkanie z misjonarzem, mogłyśmy nawet dotknąć oryginalnych afrykańskich strojów i narzędzi. Codziennie wieczorem była rekreacja sportowa, a czasami paliliśmy ognisko.

Byłyśmy podzielone na siedem grup. Każda grupa ze swoim animatorem wypełniała zadany dyżur. Na dziennych spotkaniach rozmawiałyśmy o różnych fragmentach z Pisma Świętego. Najfajniejszym dniem była niedziela. Tym razem na Mszę Świętą poszliśmy do kościoła w Dubiecku. Tam wraz z całą parafią wielbiłyśmy Boga pięknymi pieśniami. Czułam się wyróżniona, kiedy powierzono mi zaśpiewanie psalmu.

Tego samego dnia, o godzinie 18.00 rozpoczęła się Agapa — oficjalne zakończenie. Pożegnaliśmy się pieśnią „Niech Ci Pan błogosławi i strzeże”. Wtedy w oczach pojawiły się łzy...

Poznałam wiele nowych koleżanek, z którymi bardzo się zaprzyjaźniłam i nawiązałam internetowy i pocztowy kontakt.

Sądzę, że były to udane wakacje z Bogiem. Mam nadzieję, że DSM 2008 zostanie w mojej pamięci na zawsze.

Julia Rodkiewicz, klasa VI

Rekolekcje oazowe

W dniach od 15 do 31 lipca uczestniczyliśmy w rekolekcjach oazowych III stopnia w Przemyślu. Wraz z kilkunastoma rodzinami z różnych diecezji (było między innymi małżeństwo z Gdyni), oazą młodzieżową oraz prowadzącymi: ks. Mirkiem Zającem, ks. Marcinem Pliszko i małżeństwem Ewą i Darkiem Koperkiem, tworzyliśmy wspólnotę budowaną na służbie, modlitwie i świadectwie. Hasłem naszych rekolekcji było: „Ecclesia Mater — Mater Ecclesie” (Kościół Matka — Matka Kościoła).

Codziennie wraz z Maryją, w innej tajemnicy różańca, pielgrzymowaliśmy na Mszę Świętą do różnych kościołów, między innymi do katedry greckokatolickiej pw. św. Jana Chrzciela w Przemyślu.

Homilie ks. Mirka i jego świadectwo jednoznacznie podkreślały radykalizm wiary oraz to, że „albo jesteśmy zimni albo gorący”.

Wszyscy uczestnicy sumiennie wypełniali swoje dyżury, wzajemnie sobie pomagając. Wiele wartości wnosila też przebywająca z nami młodzież, która

swoim świadectwem wiary całkowicie przełamywała popularne obecnie negatywne stereotypy.

Dzień Wspólnoty w trzynastym dniu oazy zgromadził w archikatedrze przemyskiej dziesięć wspólnot oazowych (dzieci, młodzież i rodziny z okolicznych miejscowości).

Msza Święta pod przewodnictwem ks. biskupa Mariana Rojka zakończyła nasze oazowe pielgrzymowanie.

Chwała Panu!

M.J. Tympalscy

Serdecznie zachęcamy wszystkich — zarówno młodszych, jak i starszych — którzy brali lub biorą udział w pielgrzymkach, rekolekcjach, spotkaniach do podzielenia się z nami swoimi przeżyciami i przemyśleniami, tak, jak to czynią różne osoby w tym właśnie numerze „Verbum”.

Redakcja

Bieszczady dla Jezusa

Mam na imię Bartek i w tym roku uczestniczyłem w dziele „Bieszczady dla Jezusa”, które odbywało się od 12 do 20 lipca w Polańczyku. Uczyliśmy się tam, jak być apostołem naszych czasów i staraliśmy się rozmawiać z przechodniami o Bogu.

Każdy dzień zaczynaliśmy od modlitwy osobistej, a po śniadaniu podejmowaliśmy codzienne obowiązki. Pierwsze dwa dni miały raczej charakter organizacyjny, a ich celem było wprowadzenie nas w plan tegorocznej Wakacyjnej Ewangelizacji Bieszczad.

Później przeżywaliśmy rekolekcje przed rozpoczęciem ewangelizacji na ulicach, które trwały do poniedziałku do środy. Następnego dnia mieliśmy całonocne czuwanie w cerkwi greckokatolickiej w Łopience, które rozpoczął koncert zespołu „Soul”. Po koncercie zapoznaliśmy się z historią obrazu Matki Bożej Łopieńskiej, jak również z dziejami cerkwi, które przedstawił nam opiekun tego miejsca, ks. Piotr Bartnik. W ramach ewangelizacji wyświetlaliśmy film zatytułowany *Jezus*. W piątek całonocną ewangelizację uliczną rozpoczęliśmy od adoracji Najświętszego Sakramentu, która trwała od godziny 10.00 aż do wieczora. Pomimo deszczu cały dzień staraliśmy się podejmować akcję ewangelizacyjną. W sobotę część z nas pojechała nad Solinę, a druga grupa została w Polańczyku, kontynuując postawione sobie zadania.

Odczuwaliśmy wielką moc modlitwy wspólnoty, zwłaszcza wtedy, kiedy zaczepiały nas osoby nastawione wrogo, a wręcz agresywnie.

Wieczorem łączyliśmy się duchowo z Sydney. Przyjechało bardzo wiele osób, młodzieży, zwłaszcza z ruchu Światło-Życie. Rozpoczęliśmy koncertem Vidi Brzezińskiej, następnie ks. biskup

Adam Szal zainicjował Liturgię Światła. Wysłuchaliśmy także świadectw Kasi i Marcina, którzy opowiadali, jak doświadczyli pomocy Bożej w życiu. W pewnym momencie rozdane zostały świece, odpalone od paschału. Towarzyrzyły



nam one w modlitwie o chrzest w Duchu Świętym. Około 24.00 przenieśliśmy czuwanie do kościoła w Polańczyku, gdzie przez całą noc można było adorować Najświętszy Sakrament.



Cerkiew w Łopience, fot. A. i W. Bilińscy,

repr. za: A. i W. Bilińscy, Bieszczady, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2007

W niedzielę zakończyliśmy naszą ewangelizację — ale tylko tę zorganizowaną, w Bieszczadach. Tak naprawdę wszędzie i zawsze musimy być świadkami Jezusa. W tym ostatnim dniu o godzinie 11.00 rozpoczęliśmy Eucharystię pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Józefa Michalika. Oprawę liturgii

przygotowała Diakonia Muzyczna. Ks. Tadeusz Biały — archidiecezalny duszpasterz młodzieży — zachęcał do wspólnego uwielbienia Pana. Msza Święta była transmitowana przez Radio „Fara”. Przez kilka dni „podstuchiwała” nas też siostra Katarzyna od Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej, nagrywająca świadectwa i relacje z trwającej ewangelizacji.

Głównym koordynatorem WAB był ks. Mariusz Ryba, moderator Szkoły Nowej Ewangelizacji św. Jakuba Archidiecezji Przemyskiej, która była także jednym z organizatorów, obok Katolickiego Stowarzyszenia UNUM, Ruchu Apostolstwa Młodzieży, Ruchu Odnowy w Duchu Świętym, Wspólnoty Ewangelizacyjnej Adonai.

Bardzo cieszę się z tego, że wziąłem udział w tegorocznej ewangelizacji i z pewnością będę też na następnych. Zachęcam z całego serca każdego, kto chce nauczyć się, jak być apostołem Jezusa w dzisiejszym świecie, aby przyjechał do nas w następnym roku.

Bartek Tympalski

U stóp Matki Boskiej Szkaplerznej

20 lipca 2008 roku, u stóp Matki Bożej, przy ruinach klasztoru, już po raz piąty zebrali się wierni, by uczestniczyć we Mszy Świętej. Tradycją stało się, że spotykamy się tu w pierwszą niedzielę po święcie Matki Bożej Szkaplerznej. Również w tym roku przybyło wielu czcicieli Maryi, zarówno z Zagórza, jak i z najbliższych okolic, dołączyli do nas także turyści, którzy spędzali tu wakacje.

Mszę Świętą odprawił ks. Krzysztof Żyła, a ks. Proboszcz wygłosił kazanie — przypomniał w nim historię klasztoru, prace przy renowacji zabytku. Podziękował za odnowienie cokołu, na którym stoi figura Matki Bożej, oraz za wkład wszystkich pracujących przy uporządkowaniu terenu wokół klasztoru i przygotowujących uroczystość.

Wszyscy zaś dziękowaliśmy za szczególną obecność Maryi w naszej miejscowości, za to, że od wieków króluje w naszym zagórskim kościele i na klasztornym wzgórzu, zwanym Wzgórzem Marii. I nic to, że jak zwykle wracaliśmy w strugach ulewnego deszczu — na pewno przyjdziemy tu za rok.

Niepoprawni optymiści wierzą, że może kiedyś powrócą tu zakonniczki i miejsce to ożyje, stając się, wraz z parafialnym kościołem, ośrodkiem kultu religijnego — bo przecież dla Boga i Maryi nie ma nic niemożliwego!

T.K.



Obraz Matki Boskiej Szkaplerznej

Już od dłuższego czasu w renowacji znajduje się obraz Matki Boskiej Szkaplerznej z naszego kościoła. Ponieważ podczas prac konserwatorskich okazało się, że na obrazie dokonano przemalowania i pod warstwą, którą mogliśmy oglądać, znajduje się starsze i cenniejsze dzieło, konserwator zabytków zdecydował o odsłonięciu tego wizerunku. Aby jednak nie utracić obrazu, od wielu lat związanego z naszym kościołem, wykonano kopię, która niedawno powróciła do Zagórza.

Jeden Bóg — Wiele Kultur

Już po raz drugi pod tym ekumenicznym hasłem, w dniach 21–25 lipca, odbywał się w Sanoku festiwal, organizowany przez franciszkanów. Program koncertów był bardzo bogaty. 21 lipca, w dzień prawosławia, po nabożeństwie ekumenicznym odprowadzonym w cerkwi prawosławnej pw. Świętej Trójcy,

O 18.30 odprawiona została Msza Święta z formularza o jedność chrześcijan, podczas której śpiewy liturgiczne wykonał także zespół „Nativitatis”.

Wieczorem w skansenie wystąpił Stanisław Sojka, w programie zaś znalazł się *Tryptyk Rzymski* do słów Jana Pawła II.



Schola Nativitatis

miłośników muzyki Kościoła Wschodniego zgromadził u Franciszkanów koncert chóru prawosławnego ze Lwowa „Capella Leopoli”, który wykonał pieśni liturgiczne z różnych epok. Słuchaczy urzekła charakterystyczna dla tego obrządku melodyka, zgranie chóru, który wykonywał nawet pieśni na 12 głosów, a także doskonałe prowadzenie koncertu przez proboszcza cerkwi prawosławnej ks. Jana Antonowycza, mające wręcz formę głębokiej katechezy.

Zainteresowani nieco lżejszą muzyką mogli udać się tego samego dnia do skansenu na koncert zespołów Widymo i Horpyna.

Dzień katolicyzmu rozpoczął bardzo ciekawy koncert żeńskiej scholi gregoriańskiej „Nativitatis” z Chorzowa, która wykonała oryginalne pieśni maryjne, śpiewane w średniowieczu przez pielgrzymów przybywających do sanktuarium w Montserrat w Hiszpanii. Melodie i taneczna rytmika tych utworów, nawiązujących do bogatego lokalnego folkloru, śpiewanych w nieużywanym już dziś języku starokatalońskim, zachwyciły publiczność. Wspaniałym uzupełnieniem występu były improwizacje organowe w wykonaniu prof. Bogusława Grabowskiego z Akademii Muzycznej z Gdańska, organisty gdańskiego kościoła Mariackiego.

W dzień protestantyzmu, z udziałem pastora Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, odprawione zostało nabożeństwo ekumeniczne, a następnie zebrani w kościele Franciszkanów mogli wysłuchać koncertu protestanckiej muzyki religijnej w wykonaniu zespołu „Harmonia Sacra”. Na zakończenie odbył się koncert pieśni gospel śpiewanych przez Grażynę Łobaszewską. W dzień żydowski zaplanowane były warsztaty wycinanki żydowskiej, tańca żydowskiego oraz koncert plenerowy zespołu Max Klezmer Band.

Pomimo niesprzyjającej — zwłaszcza po koniec tygodnia — pogody, koncerty gromadziły sporą grupę osób zainteresowanych tzw.

kulturą wyższą. Choć trzeba przyznać, że słuchaczy mogłoby być zdecydowanie więcej, biorąc pod uwagę bardzo wysoki poziom wykonawców i niezbyt bogatą



Już po koncercie — Schola Nativitatis, prof. Bogusław Grabowski i o. Jacek Wójtowicz, organizator festiwalu

ofertę kulturalną, z jaką mamy do czynienia w naszej okolicy. Pozostaje mieć nadzieję, że festiwal na stałe zagości w kalendarium sanockich imprez i z roku na rok będzie mu przybywać wiernych widzów.

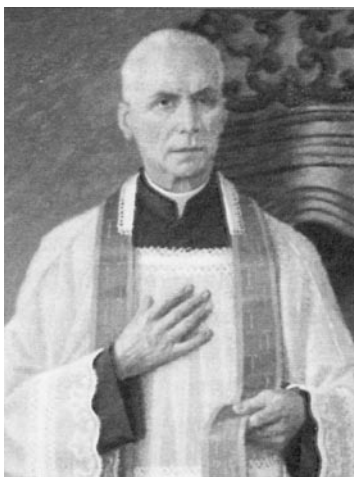
J.K.

Błogosławiony ksiądz Jan Balicki

(1869–1948)

W tym roku, 18 sierpnia, mija 6. rocznica beatyfikacji ks. Jana Balickiego, a jednocześnie 15 marca upłynęła 60. rocznica jego śmierci. Ponieważ jeszcze nie przedstawialiśmy sylwetki tego kapłana, tak ściśle związanego nie tylko z naszą archidiecezją, ale prawdopodobnie też z naszą miejscowością, jest to doskonała okazja, aby poświęcić mu miejsce w „Verbum”.

Jan Balicki urodził się 25 stycznia 1869 roku w Staromieście (obecnie w granicach Rzeszowa), w rodzinie dróżnika kolejowego, jako szóste dziecko Mikołaja i Katarzyny. Dzieciństwo spędził w Staromieście, a później w Śliwczu, w atmosferze rodzicielskiej miłości, pobożności, szacunku dla Boga i ludzi. Po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum w Rzeszowie wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. Tutaj ostatecznie ukształtowała się osobowość przyszłego „mocarza pokory” — kapłana, który fascynował wiernych swoją dobrocią. Po święceniach został wysłany na pierwszą placówkę do małej miejscowości Dolna koło Gorlic. Jako wikariusz ks. Balicki dał się poznać nie tylko jako gorliwy kapłan, ale też wrażliwy społecznik. Postanowił walczyć z plagą pijactwa, które kładło się cieniem na życie rodzinne i religijne parafii. Temu celowi poświęcił wiele kazań i wkrótce przyniosły one namacalny efekt w postaci zamknięcia karczmy. Dzięki staraniom młodego księdza w jej pomieszczeniach powstała szkołka dla dzieci. Ks. Balicki był nie tylko wspaniałym kaznodzieją, ale też dobrym spowiednikiem, krusząc serca najbardziej zatwardziałych grzeszników. Wszystkie te zalety zostały zauważone przez biskupa Soleckiego, który zaproponował młodemu wikariuszowi wyjazd na studia do Rzymu. Pobyt w stolicy chrześcijaństwa był dla ks. Jana wielkim przeżyciem, tym bardziej, że miał tutaj studiować w Gregorianum, jednej z najbardziej ekskluzywnych uczelni papieskich. W „wiecznym mieście” zetknął się z ówczesną elitą intelektualną Europy i Polski. Jego starszymi kolegami na studiach byli między innymi późniejsi kardynałowie: Aleksander Kakowski i Edmund Dalbor. Czteroletni pobyt w Rzymie wypełniony był ciężką pracą, której zwieńczeniem stał się doktorat z dogmatyki szczegółowej. W trakcie rzymskich studiów zmarła matka ks. Jana.



W 1897 roku ks. Balicki wrócił do Przemyśla, obejmując funkcję profesora w seminarium duchownym. Wkrótce stał się jednym z najbardziej utalentowanych wykładowców, uwielbianym przez seminarzystów. Pasja społecznikowska nie pozwalała księdzu profesorowi pozostawać obojętnym na różne patologie społeczne. Współpracował z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem

Robotniczym, przeciwdziałając wpływowi komunistycznym. Działalność na rzecz ludzi wykluczonych społecznie, między innymi zakładając w Przemyślu dwa schroniska dla bezdomnych kobiet. Z racji pełnienia funkcji kapelana szpitalnego, postarał się, aby jedną z sal przeznaczyć na kaplicę. W 1927 roku został mianowany Rektorem seminarium duchownego. Ta szczytna funkcja nie izolowała go jednak od wiernych, zwłaszcza od tych nieszczęśliwych, biednych, zagubionych. Dla nich zawsze miał

dostępny konfesjonał i czas na rozmowę. Dla nich też zawsze otwarte było mieszkanie ks. Balickiego. To właśnie przez spowiedź, rozmowę i bezinteresowną pomoc potrzebującym, ks. Rektor stał się „łowcą dusz”. Dobroć połączona z pokorą zjednywała mu serca wielu mieszkańców Przemyśla. Nawet wrogowie Kościoła uznawali autorytet i charyzmę ks. Jana. Społeczna i duszpasterska działalność ks. Jana Balickiego w czasie obu wojen światowych — to temat wykraczający poza ramy niniejszego artykułu.

Ks. Balicki zmarł w opinii świętości 15 marca 1948 roku. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły go niezliczone tłumy wiernych. W 50. rocznicę śmierci ks. Jana, Ojciec Święty Jan Paweł II zatwierdził dekret o heroiczności cnót. Fakt ten zamknął najważniejszy etap wieloletniego i żmudnego procesu beatyfikacyjnego. Formalny akt beatyfikacji nastąpił 18 sierpnia 2002 roku. Skromny grobowiec ks. Jana jest miejscem pielgrzymek wiernych, którzy modlą się do Boga za jego wstawiennictwem w różnych życiowych intencjach.

Warto przy okazji dodać, że według informacji śp. ks. Proboszcza Józefa Winnickiego, ojciec ks. Jana Balickiego — Mikołaj, mieszkał pod koniec życia w Zagórzcu i tutaj zmarł. Miał też zostać pochowany na jednym z zagórskich cmentarzy. Pomimo podjętych badań, nie udało się ustalić bliższych szczegółów.

Jerzy Tarnawski

Kącik Ciekawej Książki

Zofia Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007

Dzisiejsza propozycja wakacyjnej lektury to *Wspomnienia z Kornwalii* Zofii Kossak-Szczuckiej, autobiograficzna opowieść, ukazująca fragment życia znanej polskiej pisarki, która — zmuszona po drugiej wojnie światowej do opuszczenia kraju — próbowała odnaleźć swoje miejsce na Wyspach Brytyjskich i przez dziesięć lat gospodarowała wraz z mężem na farmie Trossell w Kornwalii. Jest to niezwykle świadectwo życia w harmonii z przyrodą, walki o przetrwanie, pracowitości i patriotyzmu.



Warto przypomnieć, że Zofia Kossak-Szczucka, żyjąca w latach 1889–1968, to autorka wielu powieści historycznych. Są to m.in. *Krzyżowcy*, *Bez oręża*, *Złota wolność*, *Błogosławiona wino*. Autobiograficzny charakter ma *Pożoga*, poruszający obraz zniszczenia polskich Kresów przez Sowietów. Pisarka, publicystka i działaczka katolicka była wnuczką wybitnego malarza Juliusza Kossaka, kuzynką poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i pisarki Magdaleny Samozwaniec.

W czasie drugiej wojny światowej prowadziła działalność konspiracyjną. W 1942 roku powołała Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom, przekształcony później w Radę Pomocy Żydom „Żegota” (za tę działalność

odznaczona została medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”). Aresztowana przez hitlerowców, była więziona na Pawiaku i w Oświęcimiu. Przeżycia obozowe opisała w książce *Z otchłani*. Brała udział w powstaniu warszawskim. 9 kwietnia bieżącego roku minęła 40. rocznica jej śmierci.

Warto sięgnąć po może już trochę zapomniane książki tej pisarki, ukazujące wielkie wartości, będące świadectwem głębokiej wiary, umiłowania ziemi rodzinnej i drugiego człowieka.

Dzień świąteczny

(fragment książki)

Proboszcz z parafii Launceston, father Charles J. White, wsparty dłonią o balustradę, kończył kazanie. By przemawiać do swoich kilkudziesięciu wiernych, nie wchodził na ambonę, przemawiając wprost przed ołtarza. Ciemnowłosy, czarnooki drobny Irlandczyk, mówił spokojnie, bez gestów, bez teatralnej modulacji głosu, tak drogiej kaznodziejom z Kontynentu. Przemawiał jak profesor mający wykład przed gronem studentów, jak przyjaciel przekonywający o czymś ważnym zebranych przyjaciół. Z jego równej, beznamietnej narracji biła wielka siła przekonania. Dowodzenie było życiowe, skonstruowane logicznie i pewnie. Trwało piętnaście minut. Czas przewidziany i nieprzekraczalny. Kościół był szczupły, a i tak zbyt obszerny na małą garstkę parafian. W tej okolicy katolicy stanowili minimalny odsetek mieszkańców. Wiara ich była żarliwa i uważna. Wstawali na Ewangelię, na Credo, klękali na Ofiarowanie, wstawali, gdy ministrant bujał w ich kierunku kładłem i gdy pochylał głowę, oddawali mu lekko ten ukłon. Z pierwszych ławek podniósł się tęgi kierowca ciężarówki pełniący funkcję kolektora i wzięwszy dwa cynowe talerze z zakrystii, ruszył pomiędzy ławkami. Podawał talerze na prawo i lewo. Wierni siedzący z brzegu, złożony swoją ofiarę, odbierali talerz i puszczali w obieg. Oba talerze wracały do kolektora, obszedłszy dwie ławki. Posuwał się o krok i powierzał je następnym. Nie było nikogo, kto by się uchylił od obowiązku materialnego podtrzymania kościoła, i przez dłuższą chwilę cichy dźwięk składanych szylingów lub sixpensów* stanowił akompaniament rozstrojonej fisharmonii, na której grała jedna z siostr dominikanek prowadzących w Launceston szkołę. Z tą samą precyzją po Agnus Dei powstały pierwsze dwie ławki. Gdy odeszli od Stołu Pańskiego, podniosły się dwie następne i w tak niezachwianym porządku, bez ścisłu lub zamieszania, w skupieniu i powadze, komunikujący przyjmowali Najświętszy Sakrament, odchodzili równym szeregiem, nie potrącając nikogo. Widok tego nie wymuszonego, nie nakazanego, a powszechnie panującego rygoru przejmował obecnych na nabożeństwie Polaków stałym podziwem. Powszechność w przystępowaniu do komunii i ten porządek.

*sixpence (ang.) — sześciopensówka

Polskie Kalwarie

Część 2

W poprzednim numerze „Verbum” rozpoczęliśmy cykl prezentujący polskie Kalwarie — szczególnie sanktuaria i miejsca kultu Męki Pańskiej. Ich skromniejszą formą są budowane na wolnym powietrzu, na wzgórzach, Drogi Krzyżowe — taka właśnie Droga Krzyżowa ma powstać w Zagórzcu. Tym bardziej zatem warto poznać historię dużych i znanych polskich Kalwarii, by wiedzieć do jakiej tradycji i jakich form pobożności się odwołujemy.

Przedstawiliśmy już najstarszą — Kalwarię Zebrzydowską i najbliższą nam — Kalwarię Paclawską, teraz kolej na następne — oczywiście, ze względu na liczbę tych sanktuariów w Polsce, możemy przedstawić tylko kilka najbardziej znanych.

Kasubska Jerozolima

Kalwaria Wejherowska — podobnie jak Zebrzydowska — powstała jako fundacja możnego magnata. Warto przy okazji zwrócić uwagę, że założenia te w większości są właśnie inicjatywami pobożnych i zamożnych zarazem osób świeckich. Tym razem był to Jakub Wejher, wojewoda malborski, który w 1649 roku, na terenie Pojezierza Kaszubskiego, 30 kilometrów od Gdyni, założył Kalwarię. Równocześnie podjął starania o lokację miejscowości — Wejherowskiej Wsi, późniejszego Wejherowa. Sprowadził też zakonników — franciszkanów, którzy do dziś opiekują się sanktuarium. Budowa 24 kaplic, których fundatorami byli także członkowie rodziny Jakuba Wejhera, jego przyjaciele i współpracownicy trwała do 1666 roku (na pewien czas prace przerwał najazd szwedzki). Znaczenie kalwaryjskiego sanktuarium na terenach objętych w znacznym stopniu przez protestantyzm zostało szybko docenione i już w 1661 roku papież Aleksander VII wydał bullę przyznającą odpust zupełny pielgrzymom odwiedzającym kalwarię. W 1717 roku został przyznany taki odpust — „po wsze czasy”. Patronami Kalwarii byli kolejni właściciele miasta — Przebendowscy, który odnowili część kaplic i wybudowali Bramę Oliwską. Następną renowację zlecieli w połowie XIX wieku Keyserlingowie. Kaplice kalwaryjskie zostały znacząco zniszczone podczas drugiej wojny światowej, a lata powojenne nie sprzyjały pracom remontowym. Dopiero na początku XXI wieku, po uzyskaniu funduszy unijnych, rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę prace renowacyjne. Architekturę kaplic, wybudowanych w stylu barokowo-manierystycznym, starannie wkomponowano w lokalny pejzaż.

Pod każdą z nich umieszczono garść ziemi pochodzącą z Jerozolimy. Według tradycji, odległości między kaplicami odpowiadają topografii jerozolimskiej Drogi Krzyżowej. Do Kalwarii Wejherowskiej, która — podobnie jak inne sanktuaria tego typu — łączy pobożność maryjną i pasyjną, przybywają od 300 lat liczne pielgrzymki, a Wejherowo nazywane jest „duchową stolicą Kaszub”.

Jerozolima Kujaw

W Pakości nad Notecią, na granicy Wielkopolski i Kujaw, 12 kilometrów od Inowrocławia, leży Kalwaria Pakoska — druga co do wielkości i jedna z najstarszych w Polsce. Tym razem inicjatorem powstania sanktuarium był kapłan — ks. Wojciech Kęsicki, który w 1631 roku sprowadził do Pakości franciszkanów. Wsparcia finansowego udzielił zaś możny wielkopolski ród Działyńskich, którzy finansowali budowę kościoła, klasztoru i kaplic. Budowano je 60 lat — do dziś stoi ich 25. W 1661 roku powstał jeszcze barokowy kościół Ukrzyżowania, a 10 lat później do Pakości sprowadzono Relikwie Krzyża Świętego. Największe uroczystości odbywają się w Kalwarii w czasie Triduum Paschalnego, gdy odprawiane jest Misterium Męki Pańskiej, a nocą z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek procesja podąża Drogą Pojmania i Drogą Krzyżową. Pielgrzymi przybywają tu także w Święta: Znalezienia Krzyża i Podwyższenia Krzyża.

Dolnośląskie Jeruzalem

U podnóża Gór Stołowych, 20 kilometrów od Kłodzka, leżą Wambierzyce, jeden z najważniejszych ośrodków kultu maryjnego na Dolnym Śląsku. W latach 1683–1708, właściciel miasteczka — Daniel Paschazjusz von Osterberger założył tu Kalwarię — największą w Polsce i jedną z największych w Europie. Kaplice kalwaryjskie stoją na terenie Wambierzyc i okalających miasteczko wzgórz, a sercem sanktuarium jest bardzo interesujący architektonicznie barokowy kościół pw. Nawiedzenia NMP z pierwszej ćwierci XVII wieku, noszący tytuł bazyliki mniejszej. Kult maryjny w Wambierzycach sięga XIII stulecia, a jego ośrodkiem jest — przechowywana w świątyni — słynąca łaskami figurka Matki Bożej — Wambierzyckiej Królowej Rodzin — ukoronowana papieskimi koronami w 1980 roku. Większość kaplic pochodzi z XVIII i XIX wieku, a charakterystyczne, bardzo realistyczne figury są

►►► 15

o 100 lat późniejsze. Sanktuarium, którym opiekują się ojcowie jezuici, jest wciąż rozbudowywane i obecnie tworzy je ponad 100 obiektów. Atrakcję Wambierzyca stanowi także ruchoma szopka z ponad 800 figurkami, wykonana w 1882 roku przez miejscowego zegarmistrza. Sanktuarium odwiedzają licznie pielgrzymi nie tylko z Polski, ale też z Czech, Niemiec i Austrii.

Święta Góra Śląska

Góra św. Anny to najważniejsze na Śląsku miejsce pielgrzymkowe. Kościół na wzniesieniu, noszącym pierwotnie nazwę Chelm, a będącym w rzeczywistości stożkiem wygasłego wulkanu, został ufundowany przez Mikołaja Strzałę i ukończony w 1516 roku. Świątynia, kilkakrotnie przebudowywana, ma wystrój barokowy, a wewnątrz znajduje się najważniejszy skarb sanktuarium — piętnastowieczna, wykonana z lipowego drewna figurka św. Anny Samotrzeciej (przedstawienie św. Anny z Maryją i Panem Jezusem). Gdy w XVII wieku właściciel tych ziem — Melchior Gaszyna — przekazał franciszkanom opiekę nad sanktuarium, obok świątyni wybudowano klasztor — najpierw drewniany, a potem murowany. Bratanek Melchiora zaś — Jerzy Adam Gaszyna — ufundował 30 kalwaryjskich kaplic. Zniszczone przez lata budowle odnowił kolejny przedstawiciel rodu — Antoni. Obecnie w skład Kalwarii wchodzi 40 kaplic oraz kościół św. Krzyża.

Góra św. Anny to nie tylko sanktuarium religijne, ale także miejsce ważne ze względów patriotycznych i historycznych. Była zawsze symbolem polskości Śląska, tu rozegrały się największe bitwy III powstania śląskiego, tu również gromadzili się wierni, by dać wyraz swoim przekonaniom w trudnych latach komunizmu.

Góra Kalwaria

Miejscowość, położona na Mazowszu, nosząca dziś miano Góra Kalwaria, kiedyś nazywała się po prostu Góra. Pierwotnie była wsią rycerską, a w 1666 roku stała się własnością biskupa poznańskiego, Stefana Wierzbowskiego. Hierarcha, zamiast po prostu odbudowywać zniszczoną po potopie szwedzkim miejscowość, postanowił założyć tu sanktuarium kalwaryjskie. W 1670 roku lokowano miasto — Nową Jerozolimę, w którym mogli mieszkać tylko katolicy, i sprowadzono zakony: dominikanów, dominikanów obserwantów, dominikanek, bernardynów, pijarów, a od 1677 roku osiadł tu również zakon marianów, założony przez bł. Stanisława Papczyńskiego (jego sylwetkę przedstawialiśmy już w „Verbum”). To imponujące przedsięwzięcie nie przetrwało jednak próby czasu. Po śmierci biskupa sanktuarium zaczęło powoli upadać, rozebrano większość kościołów i kaplic. Dziś można tu zobaczyć tylko nieliczne ślady dawnej świetności tego miejsca — m.in. tzw. Ratusz Piłata,

obecnie kościół pw. Podwyższenia Krzyża. Przetrwał również dawny kościół marianów pw. Opatrzności Bożej, tzw. Wieczernik, gdzie złożone zostały szczątki o. Papczyńskiego, klasztorny zespół pobernardyński (obecnie służący marianom) i kaplica św. Antoniego. Dawne kolegium Pijarów mieści dziś Dom Pomocy Społecznej. Być może, gdyby inicjatywa biskupa znalazła kontynuatorów, dziś byłoby to jedno z największych sanktuariów kalwaryjskich w Polsce.

Ciąg dalszy w następnym numerze

J.K.

Droga Krzyżowa w Zagórzcu

Podczas Mszy Świętej na wzgórzu klasztornym, odprowadzanej po święcie Matki Bożej Szkaplerznej, 20 lipca 2008 roku, ksiądz Proboszcz podzielił się z zebranymi parafianami nową inicjatywą, która pojawiła się po wielkopostnej Drodze Krzyżowej. Oto zrodził się pomysł, by w Zagórzcu, na drodze od parafialnego kościoła do ruin klasztoru Karmelitów, zbudować Drogę Krzyżową. Czternaście stacji połączyłoby w szczególny sposób te dwa sakralne miejsca, tworząc jakby pątniczy szlak, wiodący na Górę Marii. Zgodnie z ideą sanktuariów kalwaryjskich, pobożność maryjna zespoliłaby się z kultem pasyjnym. Początkowo planowane jest postawienie głazów, a w przyszłości być może bardziej okazałych stacji. W celu wsparcia finansowego tego przedsięwzięcia powstanie specjalny fundusz, którym w szczególny sposób zajmować się będzie Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Wszyscy, którzy chcieliby wspomóc powstanie zagórskiej Kalwarii i w ten sposób zapisać się w historii naszej miejscowości, mogą to uczynić, składając ofiary na ten cel.

Tak jak niegdyś magnaci fundowali kalwaryjskie sanktuaria, tak teraz my, jako społeczność parafialna, możemy przyczynić się do powstania w Zagórzcu takiego właśnie świadectwa kultu Męki Pańskiej. Nazwiska ofiarodawców zostaną zapisane w specjalnej księdze pamiątkowej.

Jako jedna z pierwszych znaczącą sumę — 450 złotych — przekazała Pani Urszula Wróbel, emerytka, która wyjechała z Zagórzca przed wojną i mieszka obecnie w Krakowie, ale wciąż całym sercem związana jest ze swoją rodzinną miejscowością.

W liście skierowanym do Księdza Proboszcza napisała: „dziękując Panu Jezusowi (...) za wszystkie moje drogi życiowe i moich najbliższych — dołączam się według moich możliwości do zaplanowanej Drogi Krzyżowej w Zagórzcu”.

Uczeń Chrystusa — Apostołem trzeźwości

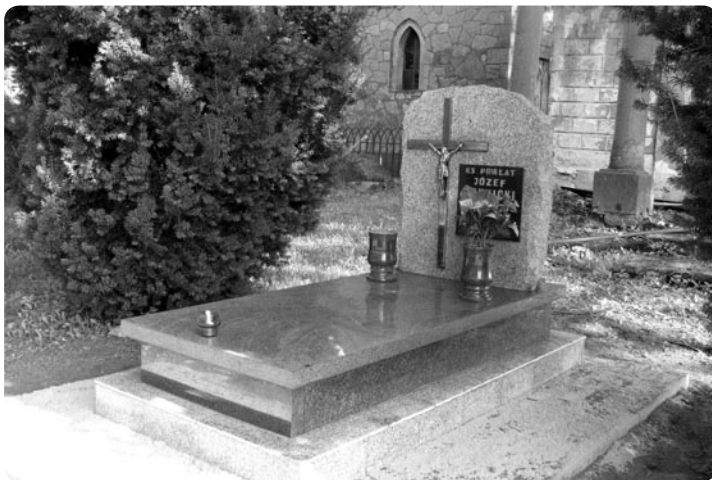
„Stajemy u progu sierpnia, miesiąca symbolicznego, który w historii naszej ojczyzny naznaczony jest heroiczną walką o wolność, walką o wiarę i nadzieję na życie w bezpiecznym i suwerennym państwie. Pamiętamy ważne, przełomowe w historii Polski dni w sierpniu 1920 roku, w sierpniu 1944 roku, czy też w sierpniu 1980. Sierpień jest także miesiącem, w którym szczególną życzliwością ogarniamy rolników oddanych ciężkiej i ofiarnej pracy, pozwalającej całemu narodowi korzystać z darów polskiej ziemi. W sierpniu nasza ojczyzna tradycyjnie pokrywa się gęstą siecią pątniczych szlaków, które prowadzą do duchowego

i religijnego serca Polski, prze tron Jasnogórskiej Pani” — czytamy w tekście przygotowanym przez ks. bpa Tadeusza Bronakowskiego, Przewodniczącego Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski. Przesłanie to mogliśmy wysłuchać w pierwszą niedzielę sierpnia, ale ponieważ słowa są ulotne, a poruszany problem niezwykle ważny — warto przypomnieć jeszcze kilka myśli, poświęconych walce z plagą alkoholizmu.

„Kościół, idąc za nauczaniem Chrystusa, wzywa do trzeźwości w każdym miejscu i w każdym czasie. Ten obowiązek moralny wynika z prawa Bożego

i naturalnego. Mając na uwadze wyjątkowy charakter sierpnia, w szczególny sposób apelujemy nie tylko o trzeźwość, ale o całkowitą wstrzeźliwość od napojów alkoholowych. (...) starania o trzeźwość narodu nie są próbą ograniczania ludzkiej wolności. Jest to walka o godność człowieka, walka o bezpieczeństwo i szczęśliwe rodziny, walka o zdrową i trzeźwą młodzież Polaków, a więc walka o rzeczy najcenniejsze dla narodu. Nie pozwólmy na działania, które deprecjonują te szlachetne inicjatywy. (...) Za Sługą Bożym Papieżem Janem Pawłem II prosimy: »Maryjo, Królowo Polski, Pani Jasnogórska, bądź natchnieniem polskich sumień, Bądź naszą Matką i Wychowawczynią«”.

W ostatnich dniach wykonana została renowacja i podniesienie nagrobka śp. ks. Józefa Winnickiego. Prace bezpłatnie przeprowadził Pan Andrzej Sitek.



Aktualności parafialne

☛ **15 sierpnia** — Uroczystość Wniebowzięcia NMP, porządek nabożeństw jak w każdą niedzielę (7.30, 9.00, 11.00, 18.00); poświęcenie kłosów zbóż, ziół i kwiatów po każdej Mszy Świętej.

☛ **26 sierpnia** — Uroczystość NMP Częstochowskiej, zapraszamy wiernych na Mszę Świętą o godz. 18.00

☛ **1 września** — początek nowego roku szkolnego; Msza Święta dla dzieci i młodzieży o godz. 9.00; zapraszamy do udziału w nabożeństwie również nauczycieli i rodziców

☛ W pierwszą niedzielę września (7.09) planowane są dożynki gminne. Msza Święta i poświęcenie

wieńców odbędzie się w naszym sanktuarium w godzinach popołudniowych. Bliższe informacje zostaną podane w ogłoszeniach.

☛ **11 września** zaplanowane jest poświęcenie kamienia węgielnego w kaplicy na Zasławiu. Uroczystości przewodniczyć będzie i poświęcenia dokona ks. Arcybiskup Józef Michalik; szczegółowe informacje podane zostaną w późniejszym terminie.

☛ **14 września**, w niedzielę, przypada Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Dorocznym zwyczajem spotkamy się o 19.00 pod krzyżem na Wielopolu przy ulicy Batorego. Serdecznie zapraszamy.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. (13) 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

www.parafia-zagorz.pl